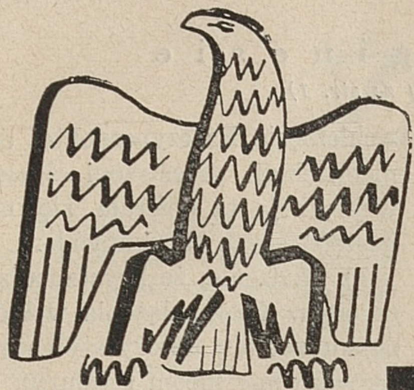
Cena 30 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką



ZACZYN

TYGODNIK



Nr 17 (118) Warszawa, czwartek dnia 27 kwietnia 1939 r. ROK IV

...posyłaj sławę potęgi twojej, wieść o wojsku zawsze gotowym i bitnym, o dostatecznej wyprawie, o pewności siły, o lękaniu się ciebie... ...nie cudzych oczekiwać będziesz odpowiedzi; ale nie będziesz dawał twoją.

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI.

Światopogląd wojenny

Kiedy spojrzymy na 20 lat Niepodległej Polski okiem beznamiętnego historiozofa; kiedy w nawale wydarzeń politycznych, w przebiegu procesów organizacyjno - społecznych, w labiryncie dróg rozchodzących się i zbiegających na niezrozumiałych napozór zasadach, w technice rozłamów i sojuszy, rozczarowań i nawróceń — kiedy w tym wszystkim staramy się doszukać pewnej logiki, kiedy chcemy wniknąć w istotę mechanizmu dzielącego i łączącego drogi polskiej myśli politycznej, wtedy dojść możemy do pełnego prostoty odkrycia.

Polska przeszła przez te dwadzieścia lat przez najprostszą, a zarazem najciekawszą ewolucję przez jaką państwo może przechodzić. Poprostu Polska przeszła przez ewolucję od państwa p o w o j e n n e g o, do państwa p r z e d w o j e n n e g o. Przeszliśmy przez okres likwidowania pozostałości jednej próby dziejowej, a weszliśmy w okres przygotowań do próby drugiej.

Jest to ewolucja najprostsza — bo czyż można wzdłuż rozwijanej bez przerwy wstęgi historii przeprowadzić bardziej łatwe „linie podziału", czyż można łatwiej podzielić historię na okresy — niż przez związanie ich z próbami wojennymi, niż wyodrębnienie okresów „przed wojną" i „po wojnie"? Nie trzeba być Clausewitzem, żołnierzem - filozofem, żeby takim miernikiem wyznaczać rozwój wypadków.

A z drugiej strony jest to ewolucja najciekawsza, bo najgłębiej, najistotniej zdolna jest przewartościować układ sił i warunków, bo najściślej przeplata system unerwienia politycznego w nowoczesnym państwie, bo najsprawiedliwiej przenosi z jednego układu w drugi istotne wartości i najbezwzględniej likwiduje wszelkie fikcje i urojenia. Nowy bowiem okres nie rozpoczyna się od nowego wątka, ale wchłania w siebie cały istotny dorobek okresu poprzedniego, odrzucając niepotrzebne balasty.

Polska powojenna to rozwiązywanie problemów z minionej wojny wynikłych. Nie tylko naprawa strat i zniszczeń, jakie musiała wyrządzić, ale i uporządkowanie i utrwalenie wartości pozytywnych, jakie z niej wyłoniły się.

Z wojny minionej wyszła przede wszystkim niepodległa i wolna Polska (wojnę światową i wojnę polską traktować można w skrócie jako jedną całość).

A więc konieczność utrwalenia niepodległego państwa, stworzenie jego form prawnych, stworzenie podstaw materialnych, gospodarczych, finansowych, wojskowych. Dalej zlikwidowanie tych wszystkich różnic, jakie wniosły elementy składowe, różnic zaborów, orientacji, tradycji, formacji wojskowych itp.

Dalej okres powojenny to porządkowanie pewnych moralnych, duchowych konfliktów, to refleksyjność, spory histo-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Na marginesie

Powroty koncepcyj

Względna pauza w wielkich wydarzeniach międzynarodowych pozwala nam na próbę znalezienia formuły dla określenia zarysowujących się kształtów Europy oraz nowych systemów, wprowadzanych przez Kanclerza III Rzeszy.

Po zajęciu Czech i Moraw uderzyła wszystkich, nieznana przez żadną dotychczasową teorię, forma protektoratu; taka konstrukcja nie mieści się poprostu w głowie przeciętnego prawnika nowoczesnego. Prawnik nie mógł by wymyśleć czegoś podobnego, szukał by form kamuflażujących istotny stosunek protektoratu, nie strawił by nigdy samej nazwy, nie odważył by się na zastosowanie jej w samym środku Europy. Na to trzeba było takiej genialnej prostoty, jaka rządzi III Rzeszą.

Ale razem z wielu innymi niespodziankami niemieckimi, rozwiązanie problemu Czech jak i to wszystko co zostało ostatnio zdekonspirowane w stosunku do Polski i południowo - zachodniej Europy — nie jest wcale wynalazkiem Adolfa Hitlera. Wszystko znajduje się w niemieckiej literaturze wyjennej i powojennej, dotyczącej idei Europy Środkowej. Co więcej — dla odszukania źródła natchnień polityki III Rzeszy nie trzeba nawet sięgać do literatury teoretycznej, wystarczy przypomnieć sobie politykę Niemiec na terenie ziem polskich w czasie wojny światowej.

W polityce wschodniej Hitler kontynuuje poprostu wytyczne działania naczelnego dowództwa niemieckiego, zawieszone w listopadzie 1918 r.

Twór państwowy, zarysowany aktem dwuch cesarzy z 5 listopada 1917 r. nie byłby niczem innym, jak dzisiejszym protektoratem Czech, z tą odmianą, że w czeskim zastosowaniu, korzystając z psychozy klęskowej, mogły sobie Niemcy pozwolić dodatkowo na całkowitą obrazę ambicyj narodowo - państwowych i nie musiały wdawać się w pozostawienie fikcji narodowej siły zbrojnej.

Realizacja czesko - morawska oraz słowacka pozwala obecnie opinii publicznej na zorientowanie się co do znaczenia terminu „niemiecka przestrzeń życiowa" oraz na uświadomienie sobie systemu politycznego, jakim wschodnie — europejskie władztwo germańskie — według zamiarów III Rzeszy — miało by być wypełnione.

Zależnie od wymagań strategicznych i niemieckich możliwości administracyjnych, miało by to być stosowanie bądź bezpośredniej okupacji, jak w Czechach i na Morawach, bądź połowicznej, jak w Słowacji. Tak, naprzykład, węgierskie przywiązanie do historii królewstwa i do samodzielnej armii każe Niemcom na Węgrzech pozostawić wszystkie, całkowicie zewnętrzne formy suwerenności, ale tradycja unii austro - węgierskiej pozwoli na łatwe użycie wszystkich form włączenia Węgier do Wielkiej Rzeszy Nie-

(dalszy ciąg na str. 2).

Światopogląd wojenny

(dokończenie ze str. 1).

ryczne o słuszność poszczególnych koncepcji, a stąd wynikające wzajemne wytykanie sobie błędów, rejestr zasług i przewin, osławione „spory przeszłości" i walka tradycjonalizmów. Typowe dla okresów „powojennych" tworzenie się obozów na zasadzie problemów minionych, na tle różnych tradycji przeszłościowych, a nie przyszłościowych koncepcji. Nie należy potępiać takiego stanowiska, o ile w odpowiednim okresie jest ono wyznawane i jest rzeczą bardzo dobrą, że wielkie wydarzenia są następnie przez cały naród głęboko przemyślane, przetrawione, przedyskutowane — jest rzeczą dobrą, ale w powojennym okresie. Dalej cechuje taki okres znaczna nieżyciowość koncepcji teoretycznych, dokrytrynerstwo formułek. Bez poczucia bliskości tego najbardziej realistycznego sprawdzianu jakim jest wojna, w świadomości, że ma się tę wojnę poza sobą, można się kusić o ową „słuszność absolutną" teorii, o abstrakcyjne formułki, o czysto teoretyczne doktryny. Czysta teoria w deklaracjach politycznych, czysta sztuka w życiu artystycznym, nie dostateczne wniknięcie w kompleks rozległych dziedzin życia społecznego w sprawach państwowych, to typowe dla takiego okresu objawy.

Taki stan ma również swoje dodatnie strony, wzmaga w pewnym sensie twórczość indywidualną, ale również jest on słusznym tylko — w okresie „powojennym".

Okres p r z e d w o j e n n y to już co innego niż porządkowanie problemów materialnych i koncepcjonalnych wojny minionej. To już okres p r z y g o t o w a n i a, to okres patrzenia w przyszłość a nie przeszłość. Tutaj dominuje realizm. Chodzi bowiem o maksymalne zgromadzenie sił i optymalne ich wykorzystanie. Nic tu nie może znaczyć taka czy inna zasługa przeszłości, przyznawanie się do takiego czy innego tradycjonalizmu. Nic tu nie znaczy osiągnięcie najwyższej nawet doskonałości w formułowaniu słusznych teorytycznie abstrakcyj. Niczym są osiągnięcia „czystej" sztuki i „czystej" wiedzy, taki okres wymaga u ż y t k o w a n i a. Co mogło być ważne i słuszne w okresie minionym, staje się teraz błahe i zbyteczne.

A więc przede wszystkim poszukiwanie realnych wartości. Oto pierwsza istotna cecha. Druga — to należyte ich z o r g a n i z o w a n i e. Kwestia koncentracji tych sił, zarówno materialnych jak i psychicznych, kwestia techniki organizowania to moment niezmiernie ważny. Dalej cechuje taki okres względność środków wobec absolutnego celu jakim jest oczywiście wygranie wojny. W przeciwieństwie do okresu powojennego metoda jest całkowicie problemem drugorzędnym a skuteczność czymś zasadniczym i pierwszoplanowym. W tych warunkach wszystkie wywody i „pokorne życzenia" odnośnie metod realizacyjnych nie mają żadnego znaczenia.

Oczywiście, że moment przejścia od okresu „po wojnie" do okresu „przed wojną" nie da się łatwo uchwycić. Dzieje się to dlatego, że przejście to nie odbywa się w całym społeczeństwie równocześnie. Są ośrodki myślenia i działania państwowego, ośrodki powiedzmy sztabowe, które zawsze, bez przerwy nastawione są n a p r z y s z ł ą wojnę. Są jednak ośrodki zastarzałych pretensji, które do końca życia przetrawiać będą sprawy minione. Różne grupy w różnych okresach przechodzą ewolucję o której mowa. Czasem da się to związać z jakimś nazwiskiem, z jakąś wybitną jednostką. Operując naprzykład niedawną analogią i rozpatrując ten proces na odcinku lat 1863 — 1914 można ująć przejście od światopoglądu powstaniowego do światopoglądu przedpowstaniowego w następującym skrócie: Świętochowski — okres „po powstaniu"; Piłsudski — okres „przed powstaniem".

W epoce obecnej również można naznaczyć zasadnicze punkty ewolucji. Punktem zwrotnym byłby przewrót majowy i próby bezpartyjnej konsolidacji na zasadzie nadrzędności interesów państwa. Ale zrozumienie istoty rzeczy przenikało jedynie czołową grupę polityczną z Józefem Piłsudskim na czele. Upowszechnienie tej istotnej różnicy w traktowaniu zagadnień państwowej, przeniknięcie świadomości obronnej do szerokich rzesz wiąże się już z nazwiskiem Marszałka Śmigłego - Rydza, kontynuatora idei Pierwszego Marszałka Polski. Zjednoczenie Narodowe jako koncepcja, to właśnie zniwelowanie wszelkich różnic wyrosłych na nieaktualnym już podłożu i koncentracja sił na punktach wypadowych. Również „Zaczyn" — jako, że parę słów pro domo sua, słusznie się nam tutaj należy — od pierwszych numerów zdecydowanie stanął na gruncie światopoglądu wojennego. Automatyzm rozwojowy wypadków czynić musi nasze postulaty sprzed lat — z dniem każdym coraz aktualniejsze. Coraz aktualniejsza jest sprawa oparcia całego życia politycznego, a nie tylko jego fragmentu, na tych podstawach, które pobieżnie wyliczyliśmy: realizm, poszukiwanie istotnej siły, użytkowność przełożona ponad doktrynalne teorie, relatywizm środków wobec absulutyzmu celu. W tym właśnie procesie rozpadania się pewnych prawd politycznych i tworzenia prawd nowych, w procesie, którym wobec omawianej ewolucji, można wytłumaczyć rzereg wydarzeń politycznych ostatnich lat, szereg załamań i zygzaków taktyczno-programowych. W dalszym rozwoju tego procesu, coraz zdecydowaniej, coraz powszechniej przechodzić będzie nasze życie polityczne na światopogląd wojenny.

N a m a r g i n e s i e

(ciąg dalszy ze str. 1).

mieckiej. Dalej na wschód — w Rumunii, nieograniczone możliwości przemian wewnętrzno-narodowych, pozwolą — według oceny niemieckiej — na wprowadzenie dowolnych koncepcyj, aż do stworzenia organizmu ustrojowego identycznego z niemieckim. Na południu wreszcie, należy liczyć się tylko z koniecznością poszanowania integralności dawnego terytorium serbskiego i pozostawienia tam wszystkich zewnętrznych oznak suwerenności, co przy równoczesnym, gospodarczym i militarnym uchwyceniu w obcęgi niemiecko-włoskie, da taki sam rezultat jak otwarte rozciągnięcie protektoratu.

Podejmując politykę z czasu wojny wyciągnęła III Rzesza z demobilu wszystkie założenia ówczesnej koncepcji polskiej i wydało się jej, że odświeżywszy nieco swą taktykę nowymi elementami działania, będzie mogła doprowadzić do zwasalizowania Polski.

Opierając swe supozycje na historii ubiegłej wojny światowej, można przypuszczać, że w hierarchii protektoratów zajęlibyśmy miejsce zaszczytne; bezwątpienia pozostawiono by nam wszystkie dekoracje dogadzające próżności narodowej, szczątkową formację wojskową, elementarną sieć szkolnictwa i sądownictwa na warunkach umów kapitulacyjnych w dawnym państwie ottomańskim, przy poprawieniu granicy niemieckiej dla celów strategicznych, okrojeniu terytorium na rzecz nowych protektoratów i zlikwidowaniu przemysłu. Jak dalece ów imaginowany obraz bliski jest rzeczywistym zamiarom Niemiec, tego nie wiemy. W każdym razie można było w taktyce niemieckiej zauważyć wyraźne objawy rozkładowej akcji, zmierzające do mniej lub więcej pokojowego wchłonięcia Rzeczypospolitej do niemieckiej przestrzeni życiowej. Akcja ta opierała się na następujących elementachh:

1) Złudzenie, że krystalizujące się w Polsce dążenia w kierunku ustroju autorytatywnego są pokrewne ideom totalnym, a jako takie przygotowywują grunt do rozbudzenia sympatii dla III Rzeszy i respektu dla potęgi państwa, będącego wzorem systemu totalnego;

2) rachuby na epigonów dawnych kół ugodowo - aktywistycznych;

3) przekonanie o rosnącym wpływie politycznym właścicieli latyfundiów, z presumpcją, że włączenie Polski do gospodarstwa niemieckiego nie było by dla nich niekorzystne;

4) możność rozbrojenia przeciw-niemieckich nastrojów mieszczaństwa polskiego przez ekscytowanie go kwestią żydowską, która miała by przesłonić wszystko inne.

5) groźba wojny domowej i obawa przed Sowietami, rosnąca w miarę przewidywanego rozwoju polskich ruchów totalistycznych.

Notując te spostrzeżenia zdajemy sobie spraw, że narażamy się na zarzut wyważania otwartych drzwi, albowiem ujawnione w Czechach kontury systemu niemieckiego pozwalają na łatwe wysnuwanie wniosków co do dalszych ich zamiarów i były już przez prasę polską kilkakrotnie podnoszone.

Ale po uświadomieniu sobie sąsiedzkich zamiarów, czas byłby zestawić te elementy, na które penetracja niemiecka może liczyć. Już ta próba zestawienia jest zarazem rejestrem wielu nonsensów naszego życia politycznego i ukazuje jak wiele z tych uświęconych nonsensów jest robotą *pour le roi de Prusse*.

(dok. na str. 8).

Żywe prawdy

Oficjalna polityka gospodarcza Polski ma i swoich przeciwników i głośnych zwolenników. Wśród niespornych walorów tej polityki naczelne miejsce zajmuje niewątpliwie jej „realność”, będąca niesłusznie argumentem największego kalibru. Bo przecież równocześnie „realne” jest przeludnienie wsi i bezrobocie, „realny” jest niedorozwój życia gospodarczego. „realne” są tendencje demograficzne i wreszcie „realną” jest pilna potrzeba ekonomicznego podmurowania siły politycznej Państwa.

Nie chodzi nam jednak o grę słów, bo w grze jest najwyższa stawka, mianowicie stawka o należyte miejsce Polski wśród narodów świata.

Stoimy na stanowisku, że polityka gospodarcza winna być instrumentem realizacyjnym dla znacznego wzmożenia mocy obronnej kraju; instrument ten winien w aktualnych warunkach uruchomić żywotne siły społeczne w skali największej, a nie zużywać się w zabiegach stosunkowo małych. Dajemy również wyraz poglądowi, że stosowana polityka gospodarcza nie pociąga, ani nie powołuje społeczeństwa do tych wysiłków do jakich jest one zdolne i od jakich uchylić się nie możemy, jeżeli chcemy przekazać następnym generacjom Polskę wzmocnioną.

Jeśli chodzi o ostatnią sesję Izb Ustawodawczych, to niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń politycznych było przemówienie płk. Z. Wendy w dniu 3 grudnia 1938 r., poruszające zagadnienie śmiałej a koniecznej polityki gospodarczej. Przemówienie to, z którego bierzemy asumpt do tytułu, poruszyło opinię społeczną, wywołując w następstwie szereg ech, stwierdzających wielostronną słuszność zawartych w nim myśli; potwierdzają to również wydarzenia, które później miały miejsce.

Przypomnijmy pewne ustępy owej mowy:

„Ostatni rok dowiódł niezbicie, że naród polski, kierowany pewnie i śmiało, zdaje dobrze egzamin ze swych wielkich możliwości potencjalnych, że w potrzebie jest on zdolny do imponujących osiągnięć. Świadomość tego, sprawdzona realnymi osiągnięciami na terenie politycznym, jest dowodem, że naród polski może dokonać wielkich zadań na polu gospodarczym, które stoją przed nami. Należy dodać, że na zadania gospodarcze, stojące przed nami, patrzymy nie tylko jako na kwestię podniesienia dobrobytu materialnego, lecz głównie jako podstawę potęgi politycznej państwa”.

W innym zaś miejscu płk. Z. Wenda mówił: „Jest przecież rzeczą ogólnie wiadomą, że w społeczeństwie polskim nurtują tęsknoty za wielkimi wysiłkami na polu gospodarczym, które by wydały rezultaty, potrzebne do osiągnięć na innych odcinkach naszej rzeczywistości polskiej. Jest to olbrzymi kapitał moralny, którego nie wolno trwonić na pragnienia względnie małe w stosunku do potrzeb, a potrzeby są przecież ogromne. *Polskie siły zbrojne oraz rozwój potęgi państwa i postęp społeczny wymagają w sposób zdecydowany zdrowego fundametu gospodarczego i gospodarczo urządzonej ludności. Powiedzmy sobie zatym otwarcie, że wysiłki gospodarcze, prowadzące do znacznego postępu i wyższego poziomu życia gospodarczego po przez wielkie roboty publiczne i uprzemysłowienie kraju, są poprostu państwową racją stanu. Wywiązanie się z tych zadań ma, zdaniem O. Z. N. charakter historyczny, od którego nie możemy się uchylić.* Wykonanie tych zadań jest niewątpliwie trudnym problemem, lecz wykonalnym. *Obowiązuje tutaj planowanie państwowe, a w jego ramach takie operecje kredytowe, które dadzą środki na sfinansowanie tego przedsiewzięcia*”.

Trafne, żołnierskie postawienie sprawy przez płk. Z. Wendę zajmuje i konsekwentnie broni zasady znacznego ożywienia naszej polityki gospodrczej w imię i dla celów wielkości nadrzędnej. Stanowisko to było też nader często atakowane również ze strony *captains of industry*, oraz orkiestry symfonicznej, którą dysponują.

W atakach tych nie brakło niewybrednych złośliwości ani grozy katastroficznej, ani klasycznej „uczoności”, brakowało natomiast poczucia rzeczywistości, zrozumienia intencyj oraz właściwej interpretacji faktów. Huragan wypadków, który wionął nad Europą unaocznia dla wszystkich żywe prawdy, zarówno co do słuszności o gotowości społecznej do świadczeń, jak również co do ich potrzeby i celowości. Pozostają jeszcze do urzeczywistnienia przesłanki o rozmiarach akcji oraz jej metodzie. Trzeba bowiem spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić, że pożyczka, która jest w trakcie subskrypcji, do której dorabia się ad hoc teorie kapitalizacyjne i produkcyjne to jeszcze zabieg, a nie konsekwentna akcja, której nam potrzeba.

Trwając konsekwentnie na stanowisku, z naturalną przyjemnością notujemy poglądy do naszych zbliżone. Do takich należą myśli artykułu p. K. Studentowicza [1]) zatytułowanego „Błyskawice wydarzeń”.

Cytujemy uwagi o tradycyjnym ustosunkowaniu się t. zw. „sfer gospodarczych” do nieodpowiadającej im polityki gospodarczej:

„Gdyby wynalazca światła elektrycznego musiał nie doświadczeniem, ale teoretycznymi wywodami udowadniać możliwości jego istnienia oraz większą taniość i wygodę w porównaniu z oświetleniem naftowym, to niewątpliwie grupa interesów naftowych, przy poparciu producentów lamp naftowych, potrafiłaby w nieskończoność ośmieszać i potępiać tego rodzaju wywody jako niebywałą herezję. Na szczęście nauki przyrodnicze i techniczne dysponują możliwością eksperymentu. Nie dysponują nią niestety ekonomia, skazana tylko na słowne wywody. W takich warunkach reakcja i wyzysk triumfowałyby w pełni, gdyby nie błyskawice wydarzeń i nieodparty przymus, pchający życie gospodarcze wbrew wszelkim opacznym wysiłkom na bardziej racjonalne tory”.

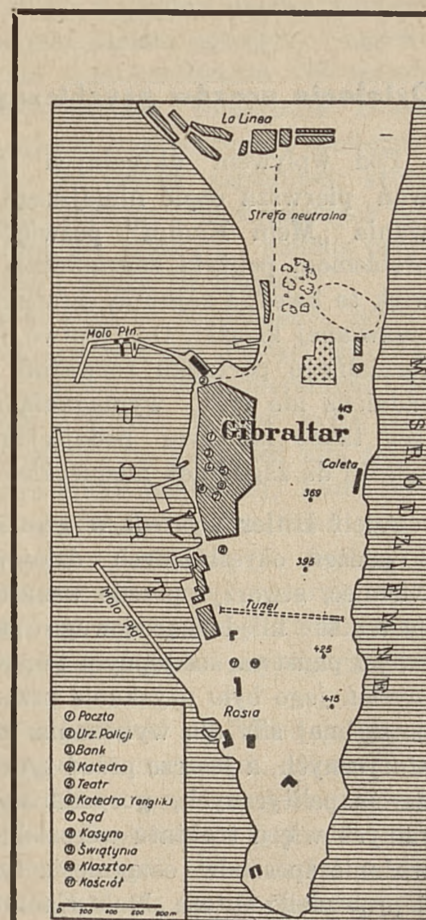
Autor przeciwstawia się poglądowi, wynikającemu z zasady „realności” naszej polityki gospodarczej, że bezrobotni winni „cierpliwie czekać, aż stopniowe narastanie kapitałów zmieni ich tragiczne położeni”, zwłaszcza, że „notorycznie znane fakty mówią coś wręcz odwrotnego, a mianowicie, że tempo przyrostu kapitału jest u nas znacznie słabsze od tempa przyrostu naturalnego i że w najbliższych latach na beznadziejnie zablokowany rynek pracy wejdą nowe miliony młodych i prężnych muskułów”.

W dalszym ciągu p. K. Studentowicz wyłuszcza program gospodarczy grupy „Polityki”. W odniesieniu do zagadnienia likwidacji bezrobocia pisze, że wymaga to „rozszerzenia akcji inwestycyjnej, finansowanej oszczędnościami, wyciągniętymi ze społeczeństwa przymusowo przy pomocy pożyczek udzielonych państwu, a w dalszym etapie również i prywatnym przedsiębiorcom, ponad miarę dobrowolnie przez społeczeństwo gromadzonych oszczędności. Przymus polegał by na tym, że cała suma dodatkowych kredytów, przewyższających dobrowolne oszczędności, podniosła by — w miarę wydawania waluty z pożyczek na inwestycje — ceny, a w związku z tym i koszty utrzymania, redukując stopę życiową zatrudnionych na rzecz wprzęgnięcia do pracy bezrobotnych”. Oczywiście program przewidywał by również środki gwarantujące solidarność wysiłków wszystkich warstw społecznych.

Autor podkreśla jeszcze osobliwe znaczenie zagadnień gospodarczych w Polsce w obliczu i na tle ewentualności wojny. Na zanotowanie z cytowanego artykułu zasługuje jeszcze uwaga następująca: „Jeżeli Niemcy, pomimo wpływu szeregu lat od likwidacji bezrobocia, nie potrafiły dać szerokim masom zwiększonego dobrobytu, to tylko dlatego, że prowadzą one gospodarkę wojenną już w czasie pokoju; zupełnie zaś inaczej by się przedstawiała ich sytuacja socjalna, gdyby zamiast narzędzi zniszczenia zdecydowały się produkować narzędzia dobrobytu. W produkcji narzędzi zniszczenia posunęły się też Niemcy — tak daleko, że w razie kontynuacji tego procesu grozi im załamanie podobne do tego, jakie ma miejsce po długiej i wyczerpującej wojnie. *Ewentualnie nadejście tego załamania nie będzie też żadnym dowodem na niemożność likwidacji bezrobocia przy pomocy zwiększonego wysiłku produkcyjnego*”.

(ag)

[1]) Polityka, z dnia 16 kwietnia 1939 r. nr 8.



CELE PAŃSTWOWE A CZŁOWIEK

Wpływ wydarzeń światowych na kształtowanie się naszej myśli politycznej staje się coraz bardziej widoczny i uchwytny. Pewne procesy odrodzeńcze i i twórcze, które w czasach spokojnych z trudem przerąbywały sobie drogę przez puszcze marazmu, kwietyzmu i zobojętnienia, ulegają przyśpieszeniu. Sytuacja międzynarodowa, rosnące zagrożenie pokoju staje się katalizatorem, przyśpieszającym te procesy.

Jesteśmy świadkami ukazywania się coraz liczniejszych publikacyj, które domagają się wyciągnięcia pełnych konsekwencyj z istniejącego stanu rzeczy. Do publikacyj tego typu należy zaliczyć świeżo wydaną broszurę pułkownika Kazimierza Ryzińskiego p. t. „Człowiek charakteru i czynu" [1]. Znaczenie tej broszury powiększa fakt, że treścią jej jest odczyt, wygłoszony w kołach Towarzystwa Wiedzy Wojskowej przez szefa Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego.

Możemy śmiało powiedzieć, że nigdzie, jak właśnie w wojsku, tętno epoki nie jest tak dobrze wyczuwalne. Wojsko Polskie tym się różni od innych armii, że mamy w nim część kadry, która przeszła przez wielką walkę o niepodległość, walkę ideową i orężną. Armia polska była zawsze ośrodkiem myśli państwowej i szkołą wychowania państwowego. Rola jej o wiele przewyższa role, odgrywane przez armie państw innych, ustabilizowanych, w których wojsko jest tylko narzędziem technicznym obrony, lecz nie Piemontem myśli państwowej i wychowania.

Daje to nam asumpt do tym uważniejszego rozważenia broszury płka Ryzińskiego.

Podkreślając konieczność wielkich zmian w charakterze polskim, stawiając postulat wytworzenia nowego typu człowieka w Polsce, nie wychodzi autor z założeń utartych, które można było by streścić w słowach: „im lepiej, tym lepiej", lecz stawia wyraźne, epokowe cele, cele ofenzywne, zdobywcze. Na osiąganie tych celów nie można się ważyć z dzisiejszym stanem posiadania w zakresie czynnika ludzkiego. Wielkie czyny wymagają wielkich charakterów na wszystkich szczeblach hierarchii, domagają się wiedzy i idei. Ale zarówno sama wiedza, jak i sama idea nie wystarczą, nawet talenty ludzkie zawiodą, gdy nie będzie towarzyszyła im powszechność charakteru.

Epokowe cele, które widzi autor przed państwem polskim, przekraczają swym zasięgiem wegetację, lub bierne tylko nastawienie na obronę. Rola Polski współczesnej i racja jej bytu państwowego, gwarancja jej wielkości historycznej przekracza granice obecnego obszaru państwowego.

Mocarstwem będziemy wtedy:

— „gdy staniemy się ośrodkiem krystalizującym wielki blok narodów, rozsiadłych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym i blok ten zorganizujemy;

— gdy staniemy się siłą atrakcyjną dla 47% ludów nierosyjskich w Rosji i ich aspiracje niepodległościowe zwiążemy z Polską;

— gdy uśmiercimy raz na zawsze widmo nowego sojuszu rosyjsko - niemieckiego;

— gdy tak ugruntujemy naszą pozycję nad Bałtykiem, że będziemy na nim mogli pracować w pełnym poczuciu bezpieczeństwa;

— gdy wreszcie uzyskamy kolonie, które nam dadzą konieczne surowce".

Cele te oczywiście przekraczają swym zasięgiem postulat wyłącznego skupienia się na zagadnieniach ściśle wewnętrznych, zresztą samo realizowanie zagadnień wewnętrznych, nie może być mierzone skalą tych celów, wymaga nowej skali, skali uwielokrotnionej. Bo przecież na miejsce idei urządzania się we własnych dzisiejszych granicach i ich obrony zarysowuje się przed nami konieczność stworzenia z Polski ośrodka, organizującego blok narodów słowiańskich i niesłowiańskich międzymorza. Blok nie w pojęciu doraźnych osi, nie w znaczeniu li tylko współpracy militarnej, lub osiągania doraźnych korzyści — lecz — przypuszczamy, że dobrze rozumiemy autora — blok epokowy, na miarę jagiellońskich poczynań, blok mający więzy światopoglądowe, geogospodarcze, geopolityczne, kulturalne, cywilizacyjne, blok, tworzący wielki rozdział w historii świata.

Jeśli tak — a niewątpliwie tylko taka koncepcja warta jest pracy wytężonej całego narodu i jego ofenzywy — to stoimy w obliczu istnienia narzuconych narodowi konieczności nie na miarę urządzania się, ideału życia i biernej obrony, nie zamiarów na siły, lecz sił na zamiary.

Wyraz tym zasadom naczelnym daje płk. Ryziński w twierdzeniu, że „przodownictwo nad innymi narodami" obowiązuje do wielokrotnego powiększenia naszych dzisiejszych wartości.

Aby podołać tym wielkim zadaniom, musimy wyjść poza obręb światopoglądu defenzywnego — który kultywujemy w stosunkach wewnętrznych. Bronimy się — słusznym zdaniem autora — przed wszystkimi i wszędzie, „u siebie w swoim własnym domu": przed Ukraińcami i Żydami, przed Litwinami i Niemcami, nawet przed prawosławiem. Zbyt dużo jest w Polsce ludzi, którzy swój stosunek do państwa „wyczerpują na stosunku do kwestii żydowskiej, ukraińskiej albo tego, czy innego zagadnienia społecznego lub religijnego".

W obliczu wielkiej idei państwowej błędną partykularyzmy

[1]) Wydawnictwo Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

4).

„MEIN KAMPF" W ŚWIETLE HISTORII

II.

Działanie urazów psychicznych

Pod wpływem aktualnych zainteresowań pierwsza część niniejszego zilustrowania „Mein Kampf" poświęcona była problemom polityki zagranicznej, jakkolwiek te kwestie zajmują ostatnie stronice omawianej książki. Odstępstwo jednak od formalnego porządku rozważań jest uzasadnione nie tylko wymaganiami chwili, lecz także istotnym podejściem autora książki do zagadnień niemieckich.

Adolf Hitler wyszedł w gruncie rzeczy z założeń określających dziejową misję Niemiec, stworzył przede wszystkim cały systemat międzynarodowego stanowiska swego państwa, następnym tematem przemyśleń jego było uzyskanie przez Niemcy potrzebnej siły dla wykonania zadań historycznych, a jeszcze przed tym dla przedarcia politycznych, gospodarczych i moralnych więzu traktatu wersalskiego. Rozważanie sposobów osiągnięcia tych zadań doprowadziło autora „Mein Kampf" do zbudowania zarysu politycznej i gospodarczej organizacji narodu niemieckiego, dającej rękojmię wzmożeniu energii państwowej i przemyślenia metody uchwycenia władzy w państwie.

W książce problemy zagraniczne znalazły się na końcu, prawdopodobnie dlatego, iż stanowią akcent najsilniejszy, a porządek treści został skonstruowany według postępującego rozwoju działalności Adolfa Hitlera, dając pełen sugestii obraz zwycięzkiego pochodu idei wodza III Rzeszy.

Mimo, że na pierwszy rzut oka, treść książki wydaje się pomieszana i pełna powtarzań, można w niej, — niezależnie od tytułów poszczególnych rozdziałów, — rozróżnić wyraźny podział charakteru obu tomów. Pierwszy z nich należałoby zatytułować „Od samotności do partii", drugi „Od partii do władztwa europejskiego".

W tomie pierwszym, w którym autor przedstawia krystalizowanie się jego własnych samotnych idei i pierwsze kroki dla zgupowania wokół siebie współbojowników o władzę — najcharakterystyczniejsze są ustępy, dotyczące wczesnej i dojrzalszej młodości Adolfa Hitlera. Można w nich zauważyć, jak wielki wpływ na kształtowanie światopoglądu autora wywarły czynniki, mogące być określone jako „urazy psychiczne czasu młodości".

Adolf Hitler w zaraniu swej kariery życiowej stanowił psychiczny typ „przechodni", nie mogący dostosować się do swych naturalnych warunków życiowych, a równocześnie nie mogący zasymilować się z otoczeniem, do którego się garnął.

Jako syn austriackiego urzędnika celnego, predysponowany do kontynuowania dynastii c. k. oficjalistów, rzuca się po śmierci ojca w życie samodzielne z wiarą w kiełkujące w nim zdolności malarskie. Ostre zetknięcie się z rzeczywistością, nie wywołuje w nim wątpliwości w swe uzdolnienia, lecz doprowadza do stwierdzenia mankamentów polityki monarchii Habsburgów. Młody Hitler wychodzi z prostolinijnego założenia, że skoro — on, utalentowany syn panującego w monarchii narodu, nie może zająć odpowiedniej swemu rozumieniu pozycji, to przypisać to należy przede wszystkim sytuacji niemczyzny w monarchii. Przez dalszą symplifikację objawów dochodzi do przekonania że niemczyzna, zdradzona przez Habsburgów, jest wyraźnie pokrzywdzona w mo-

grup i zagadnień i wysuwa się jako konieczność dziejowa wielki zryw całego narodu na tle potężnego ruchu odrodzenia człowieka.

Wady nasze, ogólnie zresztą znane i często podkreślane, sprowadzają się do bierności, rozpiętości pomiędzy wysiłkami jednostek a masą, małej wydajności pracy, kompleksu niższości wobec innych narodów. Wady te usunąć można tylko przez rozbudzenie aktywności powszechnej na szerszą skalę. Najbardziej zasadniczym pierwiastkiem aktywności jest pierwiastek woli — silny charakter. Pierwiastek ten winien powszechnie się objawiać we wszystkich warstwach narodu, na wszystkich szczeblach hierarchii.

Pozytywnie autor daje następujący model odrodzonego Polaka:

Ma go cechować:

— wielka wola łamania oporów i żelazna konsekwencja osiągania wytkniętych celów;

— odwaga inicjatywy, odpowiedzialności i ryzyka;

— zdobywczość, przebojowość, męstwo, „służebny stosunek do państwa";

— prawość i rzetelność w każdym przejawie życia.

Niewątpliwie wszystkie te cechy charakteru da się osiągnąć tylko w działaniu. Talenty są samorodne, wiedza nabyta być może nawet bez jej praktykowania, lecz charakteru nie da się urobić inaczej jak w działaniu. Wszelkie nauczanie i wychowywanie teoretyczne zawodzi. Skoro wymagamy powszechności w akcji przemiany psychiki ludzkiej, stawiać musimy na aktywność, na działania takie, które właśnie kształcą charaktery.

Punkt startu, uruchomienie tej wielkiej fali odrodzeńczej nie leży w ręku jednostek, lecz tkwi w całym systemie życia państwowego i narodowego.

Celom państwowym o znaczeniu dziejowym musi odpowiadać wychowanie z tego samego ośrodka dyspozycje pochodzące i tak samo intensywne, jak doniosłe i epokowe są cele. **P. B.**

FRANCJA, KTÓRA IDZIE

(Korespondencja własna)

Paryż, w kwietniu 1939.

Po drutach telefonicznych płyną spieszne słowa zagranicznych korespondentów, w powietrzu drgają radiowe wołania, z pierwszych stron gazet krzyczą grubymi czcionkami nazwy wielkich stolic. Berlin, Warszawa, Bukareszt, Rzym, Londyn... Londyn. „Przestrzeń życiowa narodu niemieckiego", „aspiracje śródziemnomorskie Italii", premier brytyjski, Izba Gmin...

Cicho jest o Paryżu, cicho o Francji. Trwa w cieniu, na drugim planie za Anglią i tylko kiwa potakująco głową.

A przecież także jej najżywotniejsze sprawy się roztrząsa i jej losy się ważą. Jeden jest odwieczny wróg Niemców, stwierdził Hitler w „Mein Kampf, — Francja. Czyżby obecny brak rozgłosu był wynikiem upadku, starczej rezygnacji, braku decyzji?

Przed kilkunastoma miesiącami Francja aż huczała od wrzasków, a sąsiedzi cieszyli się otwarcie, albo gorszyli obłudnie, lub smucili się głęboko. Front Ludowy walczył o 40 godzinny tydzień pracy, skrajna lewica nie chciała pracować wcale, strajki okupacyjne obejmowały wszystkie ośrodki przemysłu po kolei, statki stały tygodniami w portach, czekając na dobrą wolę tragarzy, frank spadał, kapitały uciekały zagranicę, w betonowych piwnicach znajdywano tajne składy broni i amunicji. Zewsząd rozlegały się głosy: trzeba wybierać: totalizm lub demokracja. Krzyże ogniste, albo komunizujące syndykaty.

Rok temu (28 kwietnia 1938), w artykule p. t. „Napoleon IV-ty", pisaliśmy na tym miejscu: „Rządy objął Daladier; sytuacja zmieniła się jakby za dotknięciem pałeczki magika". Po zobrazowaniu nagłego odrodzenia francuskiego stwierdziliśmy:

„Nie darmo nazywają p. Daladier Napoleonem Radykałów. Względnie łatwo zdobywa sobie posłuch. Chwilami można ulec wrażeniu, że gdyby na jaw wypłynęło jakieś odległe, choćby nawet nie bardzo pewne pokrewieństwo z Korsykaninem, doczekalibyśmy się... Trzeciego Cesarstwa!"

Cesarską istotnie, imperialną politykę prowadzi francuski premier. Pierwsza jego deklaracja mówi: „Rząd jest zdecydowany bronić wszędze interesów Francji i całości imperium. Nie dopuści by groźby ciążyły nad jej granicami, nad jej drogami komunikacyjnymi i koloniami". To też gdy rozległy się na ulicach miast włoskich okrzyki: „Tunis, Tunis", Daladier w otoczeniu generalicji odbył manifestacyjną podróż po francuskiej Afryce północnej, dając wyraz swej nieustępliwości.

Traktowanie kolonii jako części Francji, równie cennej jak Nicea, lub Alzacja, ma swe źródło nie w sentymencie i nie tylko w zrozumieniu znaczenia gospodarczego tych krajów. Francuzi, poza nielicznymi wyjątkami, nie interesowali się nigdy geografią, a posiadłości zamorskie często uważali za niepotrzebny balast. Bogactwo Francji jest w pierwszym rzędzie oparte na pracy i charakterze mieszkańców, czego dowód mieliśmy w załamaniu się całej gospodarki narodowej za rządów Bluma, gdy te cnoty uległy chwilowemu zaćmieniu.

Nieustępliwość w sprawach kolonialnych jest podyktowana w pierwszym rzędzie względami strategicznymi. Z chwilą wybuchu wojny linia Maginota powinna zabezpieczyć kraj przed inwazją. Ale znajdująca się naprzeciw linia Zygfryda nie pozwoli prawdopodobnie na uzyskanie rozstrzygnięcia na terenie europejskim. Zatem wrogie armie w poszukiwaniu pola decydującej bitwy mogą łatwo spotkać się w... Afryce.

Te same względy obrony kraju wpłynęły na zmianę psychicznego nastawienia całego społeczeństwa. Partie polityczne w obawie przed utratą klientów musiały podążyć za wielkim prądem opinii publicznej. Daladier dostał pełnomocnictwa niemal nieograniczone, co mu pozwoliło nastawić całe życie Francji na wzmożenie potencjału zbrojnego państwa. Nawet wybór prezydenta republiki odbył się pod znakiem nieprzeszkadzania premierowi. Nawet syn jego, Daladier jr., znany przywódca młodzieży o tendencjach prawicowych, poszedł za głosem ojca, pociągając za sobą wielkie rzesze studentów. Więk-

---

narchii zalanej przez słowańszyznę, a przede wszystkim przez żydowstwo.

W Adolfie Hitlerze, miotającym się w ciasnych szansach życiowych, powstaje nienawiść do Habsburgów i ich idei państwowej oraz do tych, których widzi wokół siebie, jako zajmujących jego miejsce w świecie — ludów monarchii i żydów. Co do tych ostatnich, to po swym przybyciu do Wiednia zauważył ich po raz pierwszy; a że dostrzegł ich w Austrii na tych wszystkich stanowiskach — w dziennikarstwie i sztuce — ku którym świadomość swego talentu najwięcej go pociągała, przeto ten kompleks zaległ się w nim bodaj, że najsilniej, aby potem zaostrzyć się w związku ze starciem się Hitlera z proletariatem, a już całkiem wyraźnie sformułować się po klęsce Niemiec w 1918 r.

Następnym przeżyciem Adolfa Hitlera, wywołującym niezatarty wpływ psychiczny, było owo „starcie się z proletariatem". Hitler zmuszony okolicznościami życiowymi do fizycznej pracy doświadczył na sobie objawu, jaki jest udziałem niemal każdego inteligenta, który styka się z warstwą robotniczą w surowych warunkach walki o byt, nie w dekoracyjnych ramach politycznej działalności między robotnikami, lecz w bezpośrednim, wspólnym zmaganiu się o kawałek chleba. Zetknięcie takie jest, niemal dla każdego inteligenta, związane z załamaniem się psychicznym i powoduje u niego gwałtowną rewizję stosunku do otoczenia, zawinioną zresztą nie tyle przez to otoczenie, ile przez nierealność ustosunkowania się do warstwy robotniczej.

Wobec Hitlera, zdeklasowanego wówczas inteligenta, zachowują się nowi współtowarzysze pracy z pełną nieufnością i skłonnością do szykan. Hitler nie może przemóc swych kompleksów klasowych i skłonić się do upodobnienia z otoczeniem. Ani początkowo milcząca rezerwa, ani próby wdawania się w wymianę myśli nie pomagają w nawiązaniu wzajemnego kontaktu. Przeciwnie, wzmagają nieufność do jego osoby i wywołują żądania, aby nowy przybysz zadeklarował się w formie przystąpienia do socjal — demokratycznego związku zawodowego. Odmowa, — która objawiona przez każdego innego robotnika, byłaby przez kolegów przyjęta z pewnością obojętnie — w tym wypadku spowodowała ze strony ich groźbę wyrzucenia z pracy.

Scysja z robotnikami przeradza się u Hitlera w głęboką odrazę do całej tej warstwy wraz z jej formami życia politycznego i zawodowego i to tak opartymi na zasadach chrześcijańskiej - demokracji jak i socjalizmu marksistowskiego.

Obracając się z całą awersją przede wszystkim przeciwko socjalnej - demokracji dostrzega w niej Hitler preponderację wpływów żydowskich; w procesie kształtowania światopoglądu jego pojawia się Żyd po raz drugi.

Pierwsze zarysy myśli politycznej

Po paru latach ciężkich zmagań zdobywa sobie Hitler względnie znośne warunki bytowania jako malarz pokojowy i zapewnia możność samokształcenia. W samotnych przemyśleniach konstruuje Hitler szkielet systemu politycznego i społecznego, rozważa już szereg zagadnień, które później przetworzone z emocjonalnych odruchów staną się ideologią i metodą przywódcy partii i wodza III Rzeszy.

Analiza stosunków wiedeńskich doprowadza go do stwierdzenia słabości państwa, opartego na systemie demoliberalnym i do zrozumienia istotnych faktów życia politycznego; odkrywają się przed nim tajniki urabiania opinii publicznej, które później tak doskonale zastosowane przez przywódcę partii, oddadzą mu znakomite usługi w uwodzeniu mas i stworzą wspaniały, pierwszy raz przez Hitlera na gigantyczną miarę rozbudowany, aparat propagandy.

W 1912 r. przenosi się Hitler do Monachium. Znajomość monarchii, głównego elementu polityki zagranicznej ówczesnych Niemiec i skonfrontowanie tych wiadomości z zapatrywaniami, które zastał w stolicy Bawarii, skłania go do refleksyj na

szość młodzieży, mająca nastawienie lewicowe, zrezygnowała z rewolucyjnych haseł, przestawiając pracę licznych czasopism na sprawy kultury i sztuki, lub wprost obrony narodowej.

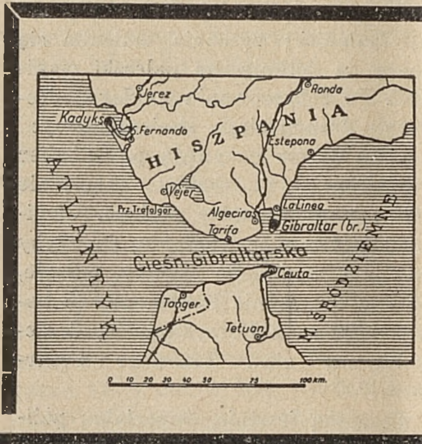
Nie można było jednak ograniczyć się do wykorzystania dobrej woli, okazywanej przez społeczeństwo. Sytuacja nakazuje paraliżowanie objawów głupoty, lub umyślnego szkodnictwa. Wprowadzenie cenzury wiadomości wojskowych było poważnym krokiem w tym kierunku. Wydany 25 kwietnia nowy dekret ma na celu zwalczanie wrogiej propagandy obcej, przeprowadzonej w samej Francji. Sotsunki panujące w części prasy domagały się już oddawna ingerencji władz, dotychczas bezsilnych wobec jawnej roboty przekupionych agitatorów.

Przy tym wszystkim nastroje społeczeństwa dalekie są od potrząsania szabelką. Niepokój i przygnębienie w obliczu możliwej wojny widać na każdym kroku. Dwanaście departamentów zajętych i zniszczonych przez wroga, półtora miliona zabitych, dwa miliony rannych — to rzeczy, których łatwo się nie zapomina. Dwadzieścia jeden lat temu długie ogonki po żywność i węgiel ustawiały się już o świcie przed sklepami, a Paryż spędzał noce w piwnicach.

Myślano, że te rzeczy już nie wrócą. Starano się nie pamiętać o nienawiści; młodych wychowywano w wierze w lepszą, zgodniejszą przyszłość ludzkości. Ale teraz, gdy zbliża się znowu godzina próby, coraz częściej z mgieł przeszłości wydobywają się obrazy bitew nad Marną, „krwawego młyna" pod Verdun, pochłaniającego coraz to nowe pułki dwudziestoletnich wiarusów. Brodaci poilus i oficerkowie z Saint Cyr idący do ataku w białych rękawiczkach, dziś już starsi panowie z brzuszkami i rentą, z żalem, ale i determinacją żegnają wygodny fotel przy kominku.

Powoli, w najgłębszych pokładach ducha Francji rodzi się znowu proste, bezosobowe, nieubłagane: *on les aura!*

K. M.



WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Bronisław Sylwin Kencbok: Maszynki idą na linię! Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego. Warszawa 1939. Str. 250.

Eugeniusz Romer: Ziemia i państwo. Nakładem Książnicy Atlas. Lwów — Warszawa 1939. Str. 384.

Radio w Polsce 1938 r. Warszawa. Str. 151.

Joan Robinson: Wstęp do teorii zatrudnienia. Nakładem tygodnika „Polityka". Warszawa 1939 r. Str. 156.

Akademickie obozy pracy społecznej. Lato 1938. Wydawnictwo Koła Młodych Towarzystw Rozwoju Ziem Wschodnich. Warszawa 1939 r. Str. 56.

W służbie obowiązku

W dniu 18 marca b. r. został przyjęty przez Sejm w trzecim czytaniu projekt ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę. Celem tego odznaczenia jest wyróżnienie „osób, które, pełniąc służbę ochotniczą w latach 1918 — 21, brały czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości Ojczyzny".

Szerokie masy, które ofiarnie stanęły w szeregach Armii w chwilach bardzo ciężkich, wyjątkowych, spotkały się ze słusznym uznaniem. Ci, którzy dotychczas byli, niby synowie marnotrawni, na marginesie życia zrównali się dziś z innymi członkami rodziny bojowników niepodległościowych w moralnym uznaniu ich wysiłków, tak jak w pamiętnych latach wielkiej potrzeby zrównali się w zwyczajnym, szarym i codziennym trudzie żołnierskiego bytowania i woli zwycięstwa.

Witając z radością to moralne zadośćuczynienie niesposób pominąć tych momentów, które aczkolwiek nie mogły być objęte literą prawa, jednak stanowić będą jej słuszne uzupełnienie. To co można określić postawą współczesnych i potomności wobec ludzi, umiejących zdobyć się na heroizm wyrzeczenia, nie zamyka się jedynie i wyłącznie w hierarchii moralnego, uczuciowego ujęcia — wykracza ono daleko dalej — opiera się o twardy realizm powszedności, sięga w treść codziennej modlitwy: chleba powszedniego... Jaśniej: nie wystarczą kadzialane dymy pochwał i platonicznego uznania. Ci, którzy wyrzekając się osobistych korzyści i powodzeń, chwycili za broń, ci, którzy zostawiając odłogiem swoje prywatne ambicje, w rowach strzeleckich, w salwach karabinów realizowali największą ambicję szeregu pokoleń — *Polskę*, muszą znaleźć dla siebie odpowiedni warsztat pracy. Nie może to być żadna jałmużna, żadne grzecznościowe „odczepne" — musi to być jasna i wyraźna konsekwencja zasady: rzetelny wysiłek, społeczny stosunek do państwa znajduje zawsze i wszędzie swoje przedłużenie w możliwości znalezienia w życiu codziennym posterunku, na którym ofiarna i twórcza jednostka może pracować z największym pożytkiem dla rozwoju zbiorowości i samego siebie.

Wydaje się więc słusznym podejście wzmiankowanej ustawy, która mówi, że osoby odznaczone krzyżem lub medalem ochotniczym za Wojnę, *przy równych kwalifikacjach*, mają pierwszeństwo w zatrudnieniu, a zwłaszcza przy obsadzaniu nowotworzonych placówek gospodarczych (art. 8).

Stawiając to trafne i celowe zastrzeżenie ustawa nie anuluje bynajmniej stosowanie rzeczowej oceny kwalifikacji jednostek. Państwo samo może, a nawet w pewnych wypakach

---

temat przesłanek niemieckiej polityki zagranicznej, które rozbudowane w drugim tomie w logiczną doktrynę zaważą później na historii Europy.

Niemcy przedwojenne miały według autora „Mein Kampf" roczny przyrost ludności dochodzący do 900.000 osób. Ażeby uniknąć niebezpieczeństw, związanych z trudnością wyżywienia tak wielkiej armii nowych obywateli, Niemcy miały do wyboru cztery sposoby.

Można było według wzoru francuskiego ograniczyć przyrost urodzeń sztucznie i w ten sposób uniknąć przeludnienia.

...Ktoby jednak chciał w ten sposób zapewnić byt narodowi niemieckiemu, ten kradł by mu przyszłość.

Drugą drogą — o której i teraz często się słyszy — byłaby: wewnętrzna kolonizacja.

...Nie może być jednak nigdy zbyt silnie podkreślone, że każda niemiecka kolonizacja wewnętrzna, służy przede wszystkim tylko do zmiany ujemnych warunków społecznych, w szczególności dla wyjęcia ziemi spod ogólnej spekulacji, nigdy jednak nie będzie mogła choć trochę zapewnić przyszłość narodu bez nowej ziemi i gleby.

...W wielkości siedziby narodu tkwi sam przez siebie doniosły czynnik zapewnienia jego zewnętrznego bezpieczeństwa".

Wobec stanowczego odrzucenia dwóch pierwszych sposobów pozostały tylko dwie drogi dla zapewnienia wzrastającej ludności chleba i pracy.

Jedna z nich to uzyskanie nowych terytoriów, druga to rozbudowa przemysłu i handlu na eksport.

Czyli: albo terytorialna albo kolonialno-handlowa polityka.

Obie drogi były z różnych stron lansowane, rozpatrywane, zalecane i zwalczane, zanim w końcu zdecydowano się na tę ostatnią.

Zdrowsza z nich obu byłaby oczywiście ta pierwsza.

Zdobycie nowej ziemi i gleby dla osiedlenia nadmiernej liczby ludności zawiera w sobie nieskończenie wiele zalet, zwłaszcza, gdy oceni się ją nie tylko z punktu widzenia teraźniejszości lecz przyszłości".

Niebawem będzie miał Hitler możność wzięcia udziału w wielkiej próbie polityki terytorialnej Niemiec — w wojnie światowej. Przez cały czas wojny pełnił Hitler służbę w wojsku niemieckim na ochotnika i z całą sumiennością.

Opisy jego przeżyć wojennych w „Mein Kampf" mają niewątpliwą wartość literacką, zwłaszcza udatne są odtworzenia nastrojów Hitlera i towarzyszy broni, gdy parokrotnie wracają na tą samą pozycję, ulegając tymczasem przemianom psychicznym: od entuzjazmu, poprzez zrozpaczoną determinację, aż do rezygnacji.

Nareszcie — z końcem wojny — nadchodzi w życiu Hitlera moment zwrotny. Zdarza się sposobność do rozładowania jego kompleksów politycznych; sposobność ta czyni Hitlera aktywnym politykiem.

Jako podoficer oświatowy w monachijskim centrum demobilizacyjnym styka się Hitler z robotą polityczną i natrafia na grupę sześciu ludzi, których mowa i uczucia zjednają im siódmego członka grupy — Adolfa Hitlera.

Zarys metody

Z pośród wielu przemyśleń na wszystkie niemal tematy życia politycznego, których pobieżne nawet streszczenie wykracza poza ramy możliwości pisma tygodniowego, musimy jednak wyłowić doskonałą syntezę metody opanowywania mas niemieckich.

Koroną wszystkich rozważań Adolfa Hitlera stało się przeświadczenie, że:

„Skoro pomyślne rozwiązanie przyszłości niemieckiej polega na znacjonalizowaniu umysłowości szerokich rzesz ludu przeto musi to stać się najwyższym i najważniejszym zadaniem ruchu; działalność jego w tym zakresie nie może poprzestawać na osiągnięciach aktualnych, lecz całe jego działanie i rozwój musi być oceniany pod kątem widzenia przyszłości. W ten

musi, przyjść z pomocą indywidualnym wartościom. Wyklucza to zajęcie postawy pasywnej, wyczekującej, traktowanie państwa jako cieplarni.

Troska o umożliwienie zdobycia warsztatów pracy przez liczne rzesze ochotników wojennych, żyjących niejodnokrotnie w bardzo ciężkich warunkach, spowodowanych w pewnej mierze ochotniczą służbę wojskową w latach 1918 — 21, która przez zahamowanie procesów kształcenia i wychowania oraz czasowe wyeliminowanie z kręgu prywatnych spraw i zabiegów, zaciężyła na nich w sposób decydujący, powinna stanowić myśl przewodnią dla organów, wprowadzających w życie przepisy ustawy.

Notatki ukraińskie

Zwolna w społeczeństwie ukraińskim poczyna dojrzewać coraz bardziej świadomość, iż dotychczasowe germanofilskie stanowisko pewnych ugrupowań politycznych nie przyniosło narodowi żadnych korzyści, a przeciwnie, wobec naprężonej obecnej sytuacji międzynarodowej mogło narazić narodowość ukraińską na przykre następstwa. Omawianą zmianę światopoglądu odnośnie współpracy z Niemcami bardzo ciekawie charakteryzuje czołowy organ prasowy „Diło": „Dzisiejsze Niemcy jak i przedwojenne wszelkimi sposobami dążyły i dążą w swej gospodarczej ekspansji na wschód do uczynienia z Ukrainy podległej im kolonii".

Jednocześnie, nauczeni smutnym doświadczeniem, zwracają się ukraińscy publicyści w ostrej formie przeciwko drugiemu „protektorowi" Ukrainy, a mianowicie Z. S. R. R. Myśl powyższą wyraża „Nowe Seło", ostrzegając ukraińców przed fałszywymi przyjaciółmi, za których uważają kokietującą ich Bolszewię. Podobne stanowisko zajmuje również Russkij Gołos i Russkij Wiestnik.

„Nowe Seło" omawiając sytuację międzynarodową tak pisze: „Wszystko jasno wskazuje, że w świecie rozgrywa się wielka gra, która nie może pominąć i Ukraińców. Ukraińcy muszą pamiętać, że nie mogą być mieczem w cudzych rękach, że skończyły się zgubne wpływy obcych ajentów, które pchały naród ukraiński do podjazdowej walki z Polakami, których nic nie różni a zbliża do Ukraińców". Nie należy zapominać, że możni „protektorzy" nigdy nie myśleli poważnie o wojnie za Ukraińców, zwłaszcza wtedy, gdy im nie jest na rękę taka walka. Obecnie nie brak propozycji ze strony obcych państw do znormalizowania sytuacji narodu ukraińskiego. Tacy normalizatorzy będą malować różne przepiękne karty zukrainizowanej Ukrainy, będą pokazywać nowe pomniki Szewczenki, ukraińskie nazwy ulic czy uniwersytetów, więc należy pamiętać o jednym, że to jest polityka a w polityce gra decydującą rolę nie jakaś sprawiedliwość, słuszność, czy humanitarność tylko siła polityczna i walka. Kto silny, odważny i zorganizowany ten zwycięża, kto słaby tego wyzyskują silniejsi".

Z przytoczonego tu cytatu „Nowego Seła" wynika jasno, że Ukraińcy nauczeni doświadczeniem ostatnich dni podchodzą ostrożnie do współpracy z innymi państwami, Jeżeli jednak obserwujemy tak duże rozgoryczenie w stosunku do Niemiec i zastrzeżenia do Z. S. R. R., to z drugiej strony daje się zauważyć bar-

sposób stało się dla nas w 1919 r. jasne, że nowy ruch jako najwyższy swój cel musi osiągnąć nacjonalizację mas.

„...Wynika z tego szereg postulatów natury taktycznej.

1) Dla uzyskania nacjonalizacji mas żadna ofiara socjalna nie może być zbyt ciężka.

...Jakiekolwiek się dzisiaj poczyniło by ustępstwa gospodarcze dla pracowników, to nie stoją one w żadnej proporcji do korzyści dla całego narodu, albowiem pomagają w dziele włączania szerokich warstw do narodu.

2) Wychowanie narodowe szerokich mas może być osiągnięte tylko drogą ich podniesienia socjalnego, albowiem tylko w ten sposób można im zapewnić korzystanie z kulturalnych wartości narodu.

3) Unarodowienie mas nie może być przeprowadzane w atmosferze obiektywizmu, lecz przeciwnie musi być dokonane z całą brutalnością. Truciznę można zwalczać tylko inną trucizną. Masy, nie składające się ani z profesorów ani z dyplomatów, są bardzo uczuciowe. Trudniej jest zachwiać wiarę niż wiedzę, miłość jest trwalsza od szacunku, nienawiść od niechęci...

4) Konieczne jest nie tylko przeprowadzanie własnych zamierzeń, lecz i zwalczanie zamiarów przeciwnika.

5) Zasadniczą kwestią jest sprawa rasy.

6) Włączenie mas do spólnoty narodowej nie oznacza zaprzestania walki o interesy zawodowe. Społeczne i kulturalne warunki bytu robotnika winny być tak długo poprawiane, aż znikną najważniejsze różnice. W każdym razie jak najsilniej należy wystąpić przeciwko przypuszczeniu, że jedność narodowa ma polegać na wydaniu robotnika na łup pracodawcy.

7) Sposób propagowania musi być różny, stosownie do poziomu kulturalnego tych, których ma zjednać.

8) Dla zdobycia władzy każda droga będzie dobra, nawet droga zamachu.

9) Ruch wysuwa postulaty antyparlamentarne, przeciwstawiając im zasadę wodzostwa, polegającą na całkowitej władzy i całkowitej odpowiedzialności jednostki.

10) Ruch zajmuje się tylko zagadnieniami mieszczącymi się w ramach wytyczonego celu. Nie interesuje się zagadnieniami religijnymi. Obojętne jest dla niego zagadnienie monarchii czy republiki, ważne jest tylko stworzenie państwa germańskiego...

11) Sprawa wewnętrznej organizacji jest drugorzędna. Organizacja jest zawsze złem koniecznym, nigdy nie może stać się celem samym dla siebie...

12) Nie wolno łączyć się z innymi organizacjami. Prawem natury jest nie łączenie się dwóch nierównych organizmów, lecz zwycięstwo silniejszego... Siła chrześcijaństwa nie polegała na łączeniu się z podobnymi do niego ruchami filozoficznymi świata starożytnego, lecz na bezkompromisowej walce.

13) Członkowie ruchu muszą być bojownikami i nie obawiać się nienawiści wroga...

14) Ruch żąda szacunku dla jednostki; wszystkie wielkie wydarzenia historyczne związane są zawsze z wielkimi imionami. Zrezygnowanie z czci dla wielkich duchów równa się stracie wielkiej siły, jaka płynie z nazwisk wszystkich wielkich mężczyzn i kobiet".

— Niewątpliwie wszystkie te zasady tracą truizmami i prymitywem. To było jednak to, czego łaknęły wytrącone z równowagi myślowej szerokie rzesze drobnomieszczaństwa, niższej biurokracji i bezrobotnych. W zamęcie ideowym, gospodarczym i politycznym ginęła przede wszystkim tak liczna w Niemczech warstwa drobnych kupców i przedsiębiorców, a wraz z rosnącymi zastępami bezrobotnych — stanowiła dla przyszłej akcji politycznej element o nieograniczonej dynamice. Dla mas tonących w wirach ideologicznych najważniejsze było uzyskanie gruntu w hasłach prostych i prymitywnych. Znalazły to u Hitlera i dały mu do ręki potężny oręż w postaci organizacji politycznej.

(dokończenie nastąpi).

M. K.

dziej pozytywne, aniżeli dotychczas, zwracanie oczu w kierunku Warszawy. Fakt ten wypowiedziany wprawdzie ostrożnie znalazł swój wyraz w artykule w „Dile" 25 marca br., w którym znajdujemy takie słowa: „po katastrofie ukraińskiej państwowości wczesną wiosną roku 1939 był moment, który można było wykorzystać dla polepszenia stosunków polsko-ukraińskich w Polsce...".

Oczywista słów tych nie możemy traktować zbyt optymistycznie, gdyż jedna jaskółka, chociażby w formie cytowanego artykułu „Diła", nie czyni jeszcze wiosny na chmurnym horyzoncie współżycia polsko - ukraińskiego. W każdym jednak razie widzimy, że myśl zbliżenia do Polski dyskutowana jest na łamach prasy ukraińskiej, a to też nie jest bez znaczenia.

Równocześnie pod niewątpliwą sugestią polskiej myśli politycznej budzi się wśród Ukraińców dążność do zjednoczenia politycznego.

W artykule p. t. *„Innej drogi nie ma"*, pisze D. Palijew w „Batkiwszczyznie", poruszając przy tym interesujące zagadnienie organizacji narodowej:

„O dwu sprawach myślą wszyscy Ukraińcy jednakowo. Wszyscy godzą się na to, że, by nie przepaść na historycznych szlakach, ale wypłynąć na czyste wody trzeba: jedności ukraińców, jednego kierownictwa.

...Co to jest jedność narodu? To jedna organizacja, w której naród cały dąży do wspólnych mu celów.

Czy można osiągnąć jedność bez organizacji? Nie! — to niemożliwe. Bo rozsypane człony narodu, nie objęte ramami organizacji nie mogą być zjednoczone, ani niezjednoczone. Są one wtedy jak proch, który wiatr roznosi na wszystkie strony świata.

Teraz pytanie: jaka organizacja może doprowadzić do narodowej jedności?

Spółdzielcza? — nie, bo po pierwsze: nie wszyscy Ukraińcy muszą być członkami kooperatywy i niecztonek może być także rzetelnym Ukraińcem. Po drugie: organizacja kooperatywna, ma na celu podniesienie gospodarcze narodu, a więc tylko jedną część zadania, gdyż każdy przyzna, że nie na to tylko żyje naród, żeby zjadać chleb, lecz ma i wyższe cele. Czy organizacja oświatowa (Proświty) może doprowadzić do zjednoczenia narodu?

Nie — gdyż zadania jej, to dać oświatę członkom narodu, by byli oni mądrzejsi, lepiej przygotowani do współżycia.

Czy zawodowa organizacja może dać narodowi jedność? Nie — gdyż może ona być organizacją części, ale nie całości, a zadania jej to utrzymać lub zdobywać dla swojej grupy, nie całego narodu.

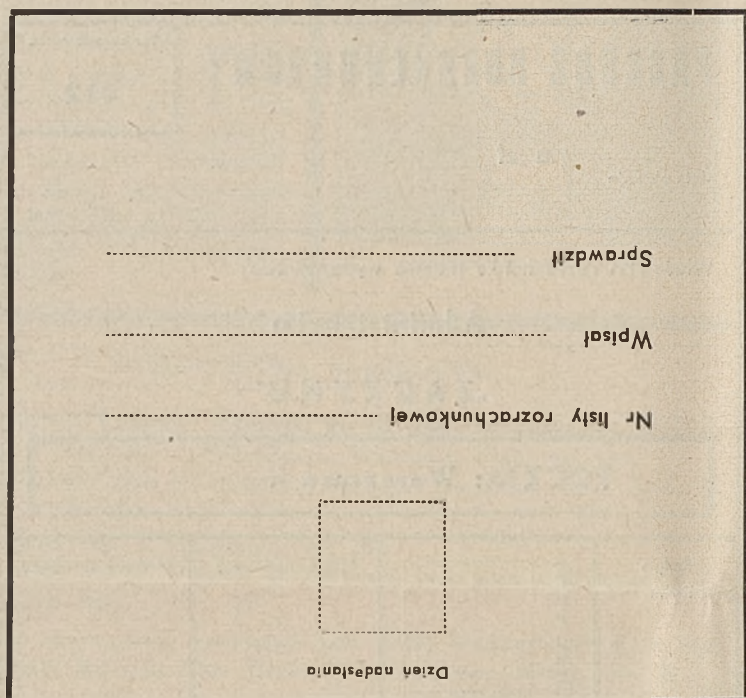
Każdy więc z tego zrozumie, że jedność narodową osiągnąć można jedynie przy pomocy takiej organizacji, której cele wspólne są dla *wszystkich* członków narodu, i która obejmuje nie część ale wszystkie sprawy narodu. Taką organizacją jest jedynie organizacja polityczna i żaden naród na świecie nie wymyślił i nie wymyśli innych sposobów zjednoczenia.

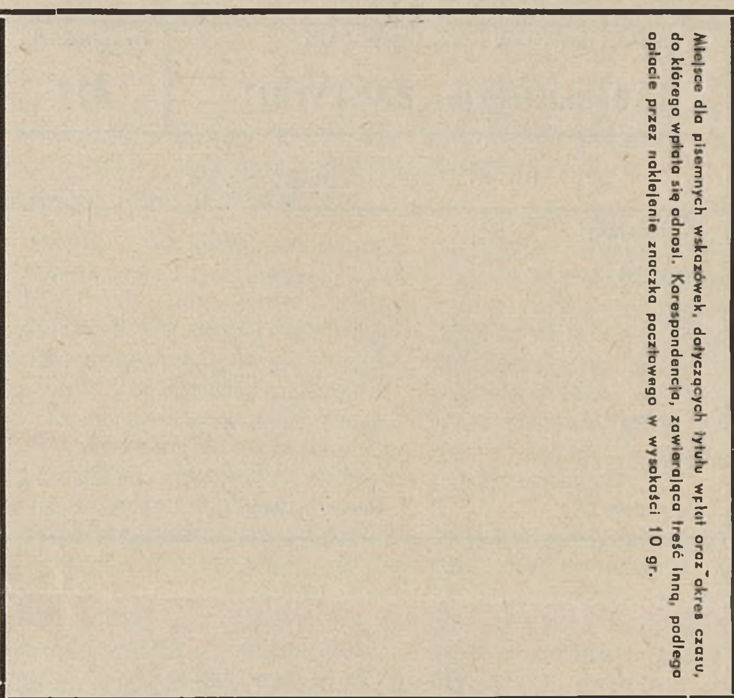
Przejdziemy teraz do drugiej sprawy: jednego narodowego kierownictwa.

Kierownictwa nam trzeba! słyszycie zewsząd, bo dobrze rozumieją już Ukraińcy, że bez tego grozi narodowi zguba.

I z tym razem druga prośba: pogódźcie się panowie, tam we Lwowie — stwórzcie jedno kierownictwo, bo jak tego nie zrobicie, to my zmusimy was do tego kijami.

Kapitan okrętu nic nie zrobi — jeżeli załoga założy ręce i nie będzie wykonywać jego rozkazów. Tak i w narodzie. Ludzie dobrowolnie biorą na siebie ciężar organizowania życia i kierowania nim. A czy staną się oni kierownictwem, to zależy już nie tylko od ich zdolności, ale i od tego, czy naród stanie zorganizowaną załogą i będzie wykonywał nakazy kierowcy, czy też założy ręce w kieszenie i będzie czekał: wypłynie ta organizacja czy zatonie?"





Na marginesie

(dokończenie ze str. 2-ej).

Niepotrzebne złudzenia

Po przyłączeniu okręgów sudeckich do Niemiec utarło się powszechnie przekonanie, że dla okręgów tych inkorporacja stała się nieszczęściem, boleśnie odczuwanym przez tamtejszych Niemców. Wskazywano na ścisłe powiązanie Sudetów z gospodarczym obszarem ziem korony czeskiej i przewidywano w związku z tym rozliczne trudności dla III Rzeszy. Przejściowe trudności rzeczywiście powstały, przemysł tamtejszy przeszedł ostry kryzys, ludność zbiedniała, ale nie miała jeszcze czasu otrząsnąć się z uroczystych nastrojów inkorporacyjnych, kiedy postulatom geopolitycznym uczyniono zadość w sposób coprawda odwrócony, bo przez przyłączenie naturalnego rejonu gospodarczego czeskiego do oderwanych poprzednio jego części.

Teraz znowu — po przyłączeniu Kłajpedy obowiązkiem każdego korespondenta prasowego, odwiedzającego Litwę i Kraj Kłajpedzki jest rozpisywanie się o rzekomych rozczarowaniach tamtejszych Niemców i kociokwiku ich, gdy — zamiast w poprzednio ożywionym porcie handlowym — znaleźli się w fortecy. Z wszelką pewnością wszyscy Niemcy kłajpedzcy zdawali sobie sprawę z oczekujących ich przykrości i ani przed tym, ani obecnie żadna trudność nie powstrzymywała i nie powstrzyma ich przed połączeniem z niemiecką ojczyzną, a przeistoczenie Kłajpedy w twierdzę tylko upewnia ich w nadziejach, że warsztaty ich pracy — odzyskają swę naturalne zaplecze.

A już całkiem pozbawione podstaw muszą być przypuszczenia, że na postawę niemieckiej ludności Gdańska względy gospodarcze mogą mieć jakiekolwiek znaczenie. Naród niemiecki, we wszystkich swych odłamach, znajduje się w stanie wojennym i pod wpływem tych wszystkich czynników, które charakteryzują działania wojenne, a więc przede wszystkim pod decydującym wpływem faktorów politycznych, każących odrzucać wszelkie przesłanki ekonomiczne.

Inna kwestia, czy organizm państwowy i narodowy długo wytrzyma zaniedbywanie czynników gospodarczych i socjalnych, ale dopóki nie nastąpi katastrofalne załamie, dotąd nie można polegać na spodziewaniach, że Niemcy cofną się przed jakimkolwiek posunięciem, dlatego, że warunki bytowania mogą się chwilowo pogorszyć. Tym bardziej, że odwracalność zasad geopolitycznych narazie przynosi Niemcom, widoczne dla każdego, dodatnie rezulaty.

PRZEZ POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ DO REALIZACJI HASŁA: SILNI — ZWARCI — GOTOWI!

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedyńczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor i wydawca: Piotr Borkowski

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki po uprzednim porozumieniu się telefonicznym, administracja czynna 9 — 15 prócz sobót.

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł, 1/4 — 85 zł, 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetrowy — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zakł. Graf. „Drukprasa" Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.